1

# INFORMATOR

## PARAFII EWANGELICKO-AUGSBURSKIEJ ŚWIĘTEJ TRÓJCY W WARSZAWIE

WIELKANOC 2008

**Nr 1(42)2008**

## Drogie Siostry i Drodzy Bracia w Chrystusie,

„…To, co wówczas się wydarzyło, pozostanie tajemnicą aż do dnia Zmartwychwstania. To była pocieszająca tajemnica dla tych, którzy musieli iść z Jezusem do Getsemani, musieli wejść z Nim w cierpienie. Ale nawet oni załamali się we wierze. Gdy zobaczyli hańbę Jezusa na Golgocie, zapomnieli twarz z góry Tabor. Roztrzaskała się ich wiara. Ale przyszedł dzień Zmartwychwstania i wiara została znów im dana. I rozpoznali w Zmartwychwstałym Ukrzyżowanego, a w Ukrzyżowanym – Zmartwychwstałego. I my rozpoznajemy w Bogu Człowieka Jezusa, którego słuchamy i za którym winniśmy iść; a w Człowieku Jezusie widzimy Syna Bożego, który chce, abyśmy oglądali Jego chwałę." (Dietrich Bonhoeffer, Krzyż i Zmartwychwstanie, Alleluja 1999, s. 7)

W czasie tygodniowych nabożeństw pasyjnych wsłuchiwaliśmy się w historię męki Jezusa. Czyniliśmy to nie po raz pierwszy. Upływ czasu zmienia jednak nasze przeżywanie tajemnicy męki Zbawiciela.

Cierpienie, cierpliwość, lęk, opuszczenie, zdrada, poniżenie, policzkowanie, ucieczka – to są słowa, które wraz z upływem czasu obejmują w naszym życiu coraz więcej zdarzeń, rozmów, spotkań. Nie wszystko jest dla nas zrozumiałe. Nasze rozumienie albo brak rozumienia nie pozostają bez wpływu na naszą wiarę. Wolno nam podążać za Chrystusem i w Jego bliskości przeżywać w ciszy i modlitwie nasze Getsemani. Radosne jest to, że nawet wtedy, kiedy nasza wiara została roztrzaskana, Chrystus odbudowuje w nas wiarę. Z Chrystusem wolno nam wtedy zdążać ku nadziei, radości, zwycięstwu, ku zmartwychwstaniu.

Życzę wszystkim wytrwałości w chodzeniu z Jezusem. Zdolności rozpoznawania w Zmartwychwstałym Ukrzyżowanego, a w Ukrzyżowanym – Zmartwychwstałego. Oby Wielki Tydzień i Święta Zmartwychwstania Pańskiego pomogły nam przeżyć dobre spotkania z Chrystusem w nabożeństwie przez służbę Słowa i Sakramentów.

*Życzę wszystkim pełnego pokoju Wielkiego Tygodnia i radosnych Świąt Zmartwychwstania.*

*Oddany Wam w Panu*

*Ks. Piotr Gaś*

# DANE STATYSTYCZNE PARAFII ŚWIĘTEJ TRÓJCY W WARSZAWIE ZA ROK 2007

Parafia nasza liczyła pod koniec 2007 roku **2056** zarejestrowanych członków

**CHRZTY:** w roku sprawozdawczym ochrzczono 27 osób (w tym 1 osoba dorosła)

**Weronika Wiktoria DURKIEWICZ, Pola Matylda MATERNA, Amelia Klara MATERNA, Antonia Katarzyna RYCHLEWSKA, Eliza Magdalena BRZÓSKA, Agata Urszula RZĘDOWSKA, Zoja Julia PREISS, Aleksander Juliusz NOWACKI, Mateusz Wiktor GAWRYŚ, Lidia STELMASKA, Andrzej Wacław DĘBICKI, Adam Michał WŁODARCZYK, Zofia Elżbieta WŁODARCZYK, Amelia Hanna Helena ANDERSSON, Maciej Andrzej LAZAR, Juliusz August DUBIEL, Michał BLIWERT, Barbara Eliza MROWIŃSKA, Nela Róża ZANNI-LEWANDOWSKA, Joanna Estera ŻYŁOWSKA, Jan Bartosz WĄS, Szymon Gustaw WĄS, Igor MYTKOWSKI, Maja Bogusława GĄSEWICZ, Maria Irena LIPIŃSKA, Jagna Julianna GÓRNIAK, Aldona Sylwia ROGULSKA**

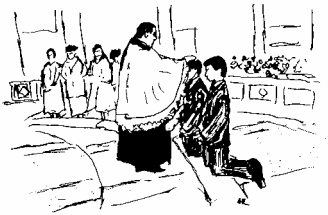

**KONFIRMACJA:** 3. czerwca 2007 roku w Święto Trójcy Świętej konfirmowano pięcioro młodzieży, jedna osoba była konfirmowana w późniejszym terminie.

1. Alicja Lewandowska
2. Andrzej Młynarski
3. Piotr Nowacki
4. Michał Wolfram
5. Filip Wysocki
6. Agnieszka Zandberg.

**ŚLUBY:** W roku sprawozdawczym pobłogosławiono 10 par małżeńskich:

**Czesław Paweł POPPE – Małgorzata Magdalena STEFANIAK**
**Robert GĘBICKI – Dorota STEMPLEWSKA**
**Filip Jan BARTOSIEWICZ – Monika KAROLAK**
**Johan Sigvard Andrén DINERF – Julia Anna BIDAKOWSKA**
**Maciej Wacław NOWAKOWSKI – Luiza TREPTE**

**Daniel BEDNARSKI – Iwona Maria GUGAŁA**
**Marek Ireneusz KNITTER – Katarzyna KWIATKOWSKA**
**Tadeusz Janusz BERLIŃSKI – Renata Anna CZECHOWSKA**
**Rafał Łukasz HUMMEL – Agnieszka Zuzanna PATYNA**
**Michał MROWIŃSKI – Agnieszka Katarzyna LATOSZEK**

Do kościoła po uprzednim przygotowaniu wstąpiło - **21** osób
Liczba zarejestrowanych na skutek zmiany adresu – **9** osób
Liczba wyrejestrowanych na skutek zmiany adresu – **7** osób

Liczba pogrzebów parafian - **23**

Do stołu Pańskiego w kościele Świętej Trójcy, w kościele we Włochach, w EOD „Tabita" i w domach przystąpiły **5144** osoby.

Liczba dzieci na lekcjach religii – **90**

Liczba dzieci uczestniczących w zajęciach szkółek niedzielnych - **72**

## POSIEDZENIE KOMITETU PARAFIALNEGO

W dniu 20 stycznia br, po nabożeństwie głównym miało miejsce posiedzenie Komitetu Parafialnego. Rada Parafialna zaprezentowała szczegółową informację dotyczącą problemów funkcjonowania Ewangelickiego Ośrodka Diakonii Tabita, stanu prac budowlanych i remontowych w EOD, kościele Św. Trójcy oraz kaplicy Halpertów oraz spraw związanych z tzw. "serkiem wolskim". Informacje te przekazane zostaną także ogółowi parafian podczas Zgromadzenia Parafialnego, które odbędzie się 24 lutego.

# ZGROMADZENIE PARAFIALNE

Po nabożeństwie głównym w Niedzielę Oculi (24 lutego 2008) odbyło się sprawozdawcze **Zgromadzenie Parafialne**. Posiedzenie otworzył proboszcz Parafii ks. Piotr Gaś.

Podczas obrad Zgromadzenia, które zgodnie z przepisami prawa kościelnego, jest najwyższą władzą w Parafii, proboszcz przedstawił sprawozdanie z działalności duszpasterskiej Parafii, a skarbnik Rady Parafialnej, prof. Stanisław Miścicki zaprezentował sprawozdanie finansowe z działalności Parafii za rok 2007 oraz omówił preliminarz budżetowy na rok 2008. Poruszone zostały również kwestie związane z nieruchomościami parafialnymi oraz EOD Tabita, które wyjaśniali: Olga Sztejnert (sekretarz Rady) oraz Andrzej Weigle (kurator Parafii). Zgromadzenie Parafialne udzieliło absolutorium Radzie Parafialnej za miniony rok.

ƐƐƐ

# CENTRALNE NABOŻEŃSTWO EKUMENICZNE W KOŚCIELE ŚW. TRÓJCY

20 stycznia w ewangelicko-augsburskim kościele Św. Trójcy w Warszawie odprawione zostało Centralne Nabożeństwo Ekumeniczne w ramach Powszechnego Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Zebranych gości powitał proboszcz Parafii, **ks. Piotr Gaś**, natomiast liturgię poprowadził **bp Janusz Jagucki**, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. Kazanie wygłosił **abp Kazimierz Nycz**, rzymskokatolicki metropolita warszawski.

W nabożeństwie uczestniczyli przedstawiciele wszystkich Kościołów członkowskich Polskiej Rady Ekumenicznej, Kościoła Rzymskokatolickiego i Greckokatolickiego, licznie zgromadzeni wierni, w tym siostry zakonne oraz duchowieństwo, a także wierni innych Kościołów protestanckich i mariawickiego, nie należących do PRE.

*Modlitwa powinna stać w centrum ekumenicznego dialogu* – podkreślił abp Nycz, zwracając również uwagę na wyzwania i problemy, z jakimi wspólnie borykają się chrześcijanie, szczególnie w odniesieniu do tzw. laickości traktowanej niekiedy jako nowa religia. - *My musimy stać przy Chrystusie* – dodał metropolita. Hierarcha przypomniał również owoce dotychczasowego dialogu ekumenicznego z Kościołami prawosławnymi oraz podkreślił wagę nieustannych wysiłków na rzecz pogłębienia wspólnej nadziei na jedność. W tym kontekście abp Nycz odwołał się do wystąpienia

Benedykta XVI w kościele Św. Trójcy (2006 r.) oraz do ostatniej encykliki papieża o nadziei „Spe salvi”.

Po kazaniu duchowni różnych wyznań zmawiali modlitwy intencyjne opracowane wspólnie przez PRE oraz rzymskokatolicką Konferencję Episkopatu Polski. Podczas nabożeństwa śpiewał chór ekumeniczny chór „Modo Maiorum”, działający przy Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Św. Trójcy w Warszawie pod dyr. Michała Straszewskiego.

Końcowego błogosławieństwa Aaronowego udzielił **bp Janusz Jagucki** w asyście pozostałych biskupów: **bp. Michała M. Ludwika Jabłońskiego**, zwierzchnika Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, **abp Kazimierza Nycza**, **bp. Edwarda Puśleckiego**, zwierzchnika Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego, **bp. Marka Izdebskiego**, superintendenta Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, **bp. Wiktora Wysoczańskiego**, zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego, **bp. Zdzisława Trandy**, biskupa-seniora Kościoła Ewangelicko-Reformowanego oraz **biskupa siemiatyckiego Jerzego** (Pańkowski), wikariusza prawosławnego metropolity Warszawy i całej Polski, Sawy.

# BISKUP MARGOT KÄßMANN W WARSZAWIE

Na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej w dniach 26-28 stycznia 2008 r. przebywała w Warszawie **bp Margot Käßmann,** która od dziewięciu lat jest zwierzchnikiem Ewangelicko-Luterańskiego Kościoła Hanoweru.

27 stycznia wygłosiła kazanie podczas nabożeństwa w kościele Świętej Trójcy. W nabożeństwie uczestniczyli: bp Mieczysław J. Cieślar - zastępca Biskupa Kościoła oraz zwierzchnik Diecezji Warszawskiej, ks. Piotr Gaś - proboszcz Parafii Św. Trójcy, ks. Ireneusz Lukas - dyrektor biura PRE, diakon Małgorzata Gaś z naszej parafii, diakon Halina Radacz z Parafii w Żyrardowie i Redakcji Ekumenicznej TVP, oraz ks. Marcin Kotas - asystent Biskupa Kościoła.

Na nabożeństwo przybył również dr Alfred Längle, ambasador Republiki Austrii w RP, oraz przedstawiciele Ambasady Niemiec w Warszawie.

Po kazaniu bp Mieczysław Cieślar podziękował za zwiastowane Słowo, a asystent Biskupa Kościoła ks. Marcin Kotas odczytał słowa pozdrowienia od bp. Janusza Jaguckiego.

Podczas liturgii komunijnej słowa ustanowienia na przemian po niemiecku i po polsku wypowiadali: bp Margot Käßmann i bp Mieczysław Cieślar.

Po nabożeństwie proboszcz Parafii ks. Piotr Gaś wręczył dostojnemu gościowi witraż z różą Lutra.

Bp Margot Käßmann spotkała się po nabożeństwie w sali parafialnej z parafianami, a po południu w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej odbyło się spotkanie z kobietami. Uczestniczkami tego spotkania były kobiety z wyższym wykształceniem teologicznym będące w służbie diakona lub na innych stanowiskach w Kościele, także kobiety pełniące w Kościele lub poza nim różne funkcje.

*Aldona Karska*

**KAZANIE WYGŁOSZONE PRZEZ BISKUP MARGOT KÄßMANN PODCZAS NABOŻEŃSTWA W KOŚCIELE ŚWIĘTEJ TRÓJCY W WARSZAWIE 27. 01. 2008 r.:**

**Drogi Zborze!**

Na tegoroczne Święto Reformacji w zbiorku „Z Biblią na co dzień" Braterskiej Wspólnoty z Herrnhut wyznaczono wers z Listu ap. Pawła do Koryntian: *Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus*. (1. Kor 3,11). Fascynujące dla mnie jest to, w jaki sposób wers ten porusza najważniejszy temat Reformacji: *solus Christus*! **Tylko Chrystus**!

Dziś wielu pyta: na co komu aż tyle wyznań, czy między nimi istnieją w ogóle jakieś istotne różnice? Lub też: na co komu spory między religiami – czyż koniec końców nie chodzi o tego samego Boga? Myślę, że w *solus Christus* Reformacji mamy punkt odniesienia, do którego chciałabym się ustosunkować na trzech płaszczyznach.

## 1. Chrystus jako centrum Pisma

Reformacyjne poznanie Marcina Lutra narastało stopniowo. Wciąż dyskutuje się o tym, czy nastąpiło ono raptownie, na skutek tzw. przeżycia w wieży, czy też podlegało rozwojowi. Czytając pisma Lutra można zaobserwować, jak podczas swych poszukiwań pewności wiary odkrywa on Chrystusa jako centrum Pisma. W trakcie studiów nad Biblią gniewny i karzący Bóg coraz bardziej ustępuje miejsca Bogu łaski. Istotą rozważań staje się nie wołanie o ofiarę czy zadośćuczynienie, ale zwrócenie się Boga do człowieka, Boże „tak", większe od każdej ludzkiej porażki.

Właśnie dlatego Chrystus jest Zbawicielem, że jako człowiek udał się ku nizinom człowieczeństwa. Bezbronne dziecko, walczący z Bogiem nauczyciel, umierający na krzyżu człowiek – to właśnie tutaj zarysowuje się teologia słabości i pokory.

W teologii ewangelickiej toczy się pasjonująca debata, jak mamy dziś rozumieć powyższe słowa. Klaus-Peter Jörns uważa, że Ewangelia byłaby wypaczona, gdyby zgładzenie Jezusa postrzegano jako wolę Boga, jako ofiarę zastępczą za nas. W centrum przesłania Jezusa stoi świadectwo o bezwarunkowej miłości Boga. W życiu, a nie w śmierci znajduje się klucz do zrozumienia Jezusa. Dlatego też, uważa Jörns, *nadszedł czas, aby znów zdecydowanie przeorientować wiarę chrześcijańską na ten obszar, który skłaniał pierwszych chrześcijan do nowego rozumienia Boga: na zmartwychwstanie Jezusa, a to oznacza: na powstanie Boga przeciwko… przemocy*. Jörns postrzega krzyż jako *wyraz Bożego współczucia ze*

*wszystkimi dręczonymi i poniżonymi*. Ponieważ Chrystus cierpiał, cierpiący na tym świecie mogą się do niego modlić.

Jeśli Chrystus jest centrum Pisma, to wówczas samą istotę tego centrum stanowi właśnie zmartwychwstanie. Bez zmartwychwstania nie ma Chrystusa, a bez Chrystusa nie ma Kościoła. To, że Jezus dzielił z nami życie, cierpienie i wreszcie śmierć, to, że Chrystus powstał z martwych - stanowi istotę Pisma. Myślę, że rację ma Jörns, gdy mówi, że głównym przesłaniem Ewangelii nie jest Bóg, który poświęca swojego Syna, ale Bóg miłujący życie. Tego powinniśmy się trzymać.

Kto postrzega Chrystusa jako środek i centrum teologii, ten buduje warowny gród, także przeciwko każdemu triumfalizmowi w Kościele. Kościół nie musi należeć do wygranych, nie musi dotrzymywać kroku wszystkim trendom, nie podlega również zasadom ideologii wzrostu. Kościół powołany jest do tego, aby przekazywać wieść o zwróceniu się Boga ku człowiekowi - i tylko o to chodzi. To, czy Kościół znajdzie się na czołówkach gazet, czy odniesie ekonomiczny sukces, czy wykaże się listą osiągnięć, jest czymś drugorzędnym. Tak, Kościół Reformacji musi się nieustannie odnawiać, ale jego znaczenia nie mierzy się liczbą wiernych, posiadanymi pieniędzmi lub innymi kategoriami sukcesu, lecz tym, czy przekazuje dalej miłość Boga do człowieka.

Warownym grodem jest nasz Bóg: na tym możemy budować nasze zaufanie zarówno w dobrych, jak i w złych chwilach, ponieważ wiemy, że Bóg kocha ludzi.

## 2. Duchowość

Nie oznacza to oczywiście, że może nam być zupełnie obojętne to, jak się rzeczy mają z naszym Kościołem Reformacji. Kościół musi się wpierw upewnić, że jest Kościołem Jezusa Chrystusa i to przy całym dystansie wobec tego, co ogłaszane jest w Rzymie czy gdziekolwiek indziej. Kościół jest tam, jak mówi *Konfesja Augsburska*, gdzie Ewangelia jest czysto zwiastowana, a sakramenty są sprawowane zgodnie z Ewangelią. A dzieje się tak, gdy Chrystus stoi w centrum.

W swoim piśmie *„Przeciwko Hansowi Worstowi*" Luter bez żadnych niedomówień stwierdził, że Kościół Reformacji stanowi kontynuację pierwotnego Kościoła. Kościół luterański nie jest Kościołem powstałym w XVI wieku, ale jest spadkobiercą pierwszego Kościoła, który przeżył Reformację. Właśnie dlatego starokościelne tradycje są u nas przyjmowane między innymi w odwołaniu do św. Augustyna. Oddajmy jednak głos Lutrowi: *Po trzecie nikt nie może zaprzeczyć, że posiadamy*

*prawdziwe, stare klucze - tak jak je Chrystus ustanowił, a apostołowie i całe chrześcijaństwo aż dotąd używają, i które nie muszą czynić nic innego, aniżeli odpuszczać i zatrzymywać winy, które dzieją się przeciwko przykazaniu Bożemu. Stąd też mamy jedne klucze i ich wspólny użytek wraz ze starożytnym Kościołem, dlatego też jesteśmy tym samym starym Kościołem lub przynajmniej w nim trwamy*.

Zatem spadkobierca starego Kościoła, Kościół rzymskokatolicki może pozostać przy swojej nauce, jednak nie tylko on jest katolicki. Musimy ciągle na nowo przy tym obstawać, że katolicki to „cały, obejmujący wszystkich, powszechny". I właśnie w tym miejscu *solus Christus* ma decydujące znaczenie. Całość zależy od Chrystusa. Bez zmartwychwstałego Chrystusa nie ma Kościoła. Luter umieścił Tradycję w drugim rzędzie. Żadna Tradycja nie może dla niego decydować o wierze, Kościele czy teologii. Tylko spotkanie z Pismem i wiarą może to uczynić: *solus Christus, sola Scriptura, sola fide*.

Jeśli dziś w kwestii reformy Kościoła – a zatem zgodnie z zasadą *semper reformanda* – duchowość nazywana jest chętnie kluczowym tematem, to należy z całą mocą podkreślić, że ewangelicka duchowość zorientowana jest w pierwszej kolejności na świadectwie o Chrystusie zawartym w Biblii. Owa duchowość ma swój punkt ciężkości w doświadczeniu Wieczerzy Pańskiej i Chrztu. Luter akceptował tylko Sakrament Ołtarza i Chrzest jako sakramenty, ponieważ uważał, że tylko one zostały ustanowione bezpośrednio przez Jezusa Chrystusa. To w nich działa sam Zmartwychwstały w sposób, którego możemy doświadczyć. Także tutaj działa jedyny Fundament, jaki jest założony. A w *Konfesji Augsburskiej* konsekwentnie pokazywane jest, że zarówno do zaistnienia Kościoła jako Kościoła, jak i do jego jedności wystarcza, jeśli Ewangelia będzie czysto nauczana, a sakramenty udzielane zgodnie z Ewangelią.

Luterańska duchowość jest przede wszystkim duchowością Biblii, Wieczerzy Pańskiej i Chrztu Świętego. I dlatego cieszę się, że dziś wspólnie możemy w kościele Św. Trójcy przeżywać Sakrament Wieczerzy Świętej. Jednak ewangelicka duchowość może również odważyć się na podążanie nowymi drogami! „*Słowo Ciałem się stało*", czytamy w Ewangelii Jana. To oznacza, że doświadczamy Słowa Bożego wszystkimi zmysłami. Obecnie spostrzegamy, jak wielką tęsknotę odczuwają ludzie za właśnie taką możliwością doświadczania wiary. Myślę, że jesteśmy zobowiązani do ukazania nowych dojść do wiary. Wszystkie dokumenty reformujące Kościół nie mogą zastąpić doświadczenia wiary, poszukiwania własnego sposobu jej przeżywania – zarówno jako zbór, ale także jako pojedynczy chrześcijanie. I tutaj w naszej ewangelicko-luterańskiej tradycji wcale nie

zaczynamy od zera, nie musimy od razu sięgać do innych tradycji – prawosławia czy innych religii. Tylko w naszym Ewangelicko-Luterańskim Kościele Krajowym Hanoweru istnieje 18 klasztorów, które są wielkim skarbem i bogactwem dla doświadczenia duchowości. Ale tutaj pojawia się pytanie, czy można pielgrzymować po ewangelicku, czy nie jest to czasem domena rzymskich katolików? Taniec liturgiczny – czy to nie jest zbyt zielonoświątkowe lub - nie daj Boże - feministyczne? A ta medytacja, czy to nie jest dopasowywanie się do ducha czasów, który uważa buddyzm za coś atrakcyjnego?

Przypomina mi się historia pewnego żonglera, który pod koniec życia zdecydował się wstąpić do klasztoru. Jednak czuł się tam coraz gorzej. Życie mnichów było mu zupełnie obce. Pewnego dnia nie wytrzymał. Gdy dzwony wzywały wszystkich na modlitwę, udał się do oddalonej kaplicy, zerwał mnisi strój i zaczął całą duszą i ciałem tańczyć, chodzić na rękach, skakać aż do momentu, kiedy nie miał już więcej siły. Nagle zobaczył opata stojącego w drzwiach. *Wybacz* – powiedział przestraszony. *Wiem, że nie jestem godny, aby być pośród was, zawiążę swój pas i odejdę*. Ale opat pokłonił się przed nim i powiedział: *Poprzez twój taniec bardziej wielbiłeś Boga, aniżeli mogły to uczynić nasze dobrze brzmiące słowa. Pozostań z nami*."

Warownym grodem jest nasz Bóg: to możemy jako Kościół świętować w nabożeństwie i w Wieczerzy Świętej oraz(??) w najróżniejszych zmysłowych formach wyrazu i w doświadczeniu wiary.

### 3. Dialog z innymi religiami

W naszych czasach przeżywamy nie tylko napięcia między wyznaniami chrześcijańskimi, ale również między religiami. U nas w Niemczech jest to szczególnie odczuwalne i stanowi dla nas ogromne wyzwanie - w sensie prowadzenia dialogu z ludźmi innych religii oraz troski o to, aby nie wyrzec się własnej wiary. Ponieważ Bóg jest Bogiem miłującym życie, przeto jesteśmy zobowiązani do działania na rzecz likwidacji konfliktów, a nie do dolewania religijnej benzyny do politycznego ognia sporów między narodami i kulturami.

Przykładem, że to się może udać, mogą być niektóre szkoły. Nasz Kościół krajowy zainicjował przedstawienie teatralne: „Boska Odetta". Odetta jest młodą dziewczyną. Jej 68-letni ojciec jest nauczycielem i wystawia w szkole sztukę „Romeo i Julia". Odetta gra rolę Julii, a Jamal, młody muzułmanin pochodzący z Iranu, gra Romea. Obydwoje zakochują się, ale Jamal zaręczył się już z muzułmanką, która na dodatek jest przyjaciółką Odetty. Typowe kłopoty miłosne dorastającej młodzieży

nakładają się na zderzenie różnych kultur i religii. Byłam na prapremierze i po przedstawieniu dyskutowałam z uczniami o tym, co dla mnie oznacza moja religia? Jak podchodzę do innych? Jest to dobry przykład na otwarty i konstruktywny spór.

Taki spór jest potrzebny, ponieważ nie wystarczy mieć dobre intencje - tak jak ojciec Odetty w przedstawieniu teatralnym. To jest zbyt łatwe , zbyt proste i nie wytrzymuje próby czasu w konfrontacji z prawdziwymi problemami. Właśnie w szkołach byłam świadkiem międzyreligijnych modlitw i świąt, w których Chrystus bywał zazwyczaj wykreślany z modlitw, aby wspólnie i raczej niekonkretnie móc mówić o „Bogu". Przez to jednak wyparty został fundament naszej wiary. Musimy zaakceptować, że to właśnie *solus Christus* jest tym, co dzieli nas z innymi religiami. Tylko wtedy, kiedy to jasno powiemy, możemy prowadzić uczciwy dialog.

Ostatniej jesieni odwiedziłam pewien uniwersytet w USA. Pewna studentka z entuzjazmem opowiadała o swoim doświadczeniu innego odczytywania Biblii w obecności jej muzułmańskiej przyjaciółki – na przykład wtedy, gdy mowa jest o Jezusie jako proroku. Z całą pewnością tak jest, ale musimy również zaakceptować, że muzułmanie postrzegają Jezusa jako proroka, po którym przyszedł inny, większy prorok Mahomet. My natomiast uważamy Jezusa za Syna Bożego, który jako Chrystus powstał z martwych i do którego się modlimy.

Jestem również przekonana, że Bóg, do którego się modlimy, jest Bogiem, do którego sam Jezus jako Żyd mówił „Abba" (*Ojcze*). Musimy zaakceptować, że dla wyznawców judaizmu Jezus był mądrym człowiekiem, być może nawet rabinem, ale nie Synem Bożym, za którego my go uważamy. Jego świadectwo sprawiło, że ludzie ze wszystkich narodów odnajdują drogę do Boga Abrahama i Sary, Izaaka i Rebeki, Mojżesza i Miriam. To nas różni od judaizmu. I dobrze czynimy, jeśli uświadomimy sobie, że wraz z tym spojrzeniem na Chrystusa inaczej niż Żydzi będziemy odczytywać hebrajską część Biblii.

Jeśli zatem nazywamy Chrystusa fundamentem naszej wiary, centrum Pisma, to musimy być świadomi tego, że wyznanie to pociąga za sobą także różnice. Jestem jednak przekonana, że taka jasność pomaga dialogowi. Pozostaje jednak pytanie, czy inaczej modlę się w obecności ludzi o innej przynależności religijnej niż wtedy, gdy jestem pośród chrześcijan? Jeśli Chrystus nie jest wymieniany, aby nie obrażać innych obecnych, i jeśli znak krzyża zostaje usunięty, aby rzekomo uniknąć prowokacji, to tym samym Fundament naszej wiary staje pod znakiem zapytania.

Z tego też powodu Rada Ewangelickiego Kościoła Niemiec zachęciła, aby w dialogu z innymi religiami najpierw rozmawiać i działać, a następnie wspólnie angażować się w dzieło pojednania, sprawiedliwości, pokoju i wolności religijnej. A jeśli ze wspólnych działań wyrośnie pragnienie wspólnej, religijnej uroczystości, to wówczas dobrze będzie, jeśli nie będzie prób zamazania różnic poprzez wspólne sformułowania, ale jeśli w szacunku będziemy obok siebie się modlić.

Warownym grodem jest nasz Bóg: w wierze w zmartwychwstałego Chrystusa odnajdujemy kierunek dla naszego dialogu z innymi religiami.

**Drogi Zborze,**

To wspaniałe, że nasza wiara i Biblia łączą nas ponad granicami. Także tymi narodowymi. Wasza Parafia będzie świętować w tym roku 230-lecie położenia kamienia węgielnego oraz 50-lecie odbudowy kościoła ze zniszczeń II wojny światowej. Jako niemiecka luteranka jestem bardzo wdzięczna, że wspólnota luterańska pozwala nam razem świętować nabożeństwo tam, gdzie narodowa wina i historyczna trauma stoją między nami. Także tam chodzi o wolność, która wzywa do odpowiedzialności. Wolność, która wie, na czym stoi, ponieważ *„(…) fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus*.” Amen.

*(tłum. Dariusz Bruncz)*

# NASI CZCIGODNI PARAFIANIE I PENSJONARIUSZE EOD „TABITA”, KTÓRZY W PIERWSZYM PÓŁROCZU 2008 ROKU OBCHODZĄ SWOJE JUBILEUSZOWE URODZINY

## Aż dwoje naszych parafian obchodziło w lutym tego roku swoje 100 – urodziny:

7 lutego 2008 r.
- Olga GAJDECZKO

Jubileuszowe uroczystości rozpoczęły się już 3 lutego. W nabożeństwie z Komunią Świętą prowadzonym przez ks. dr. Włodzimierza Nasta uczestniczyła dostojna Jubilatka. A po południu życzenia Jubilatce złożył w imieniu swoim i Rady Parafialnej proboszcz Parafii ks. Piotr Gaś z Małżonką oraz ks. Sławomir Sikora z Małżonką.

Po nabożeństwie licznie zgromadzeni uczestnicy nabożeństwa i rodzina składali życzenia.

Natomiast w Dniu Urodzin - 7. lutego przybyły do EOD „Tabita” z życzeniami przedstawicielki Burmistrza, diakon Małgorzata Gaś, przedstawiciele rady parafialnej, Kurator Diecezji - Aldona Karska, licznie zgromadzeni pracownicy i pensjonariusze.

Pani **Olga Gajdeczko** urodziła się dn. 7 lutego 1908 r. w Warszawie jako najstarsza córka Andrzeja i Lidii z d. Filipp Bajerów. Już w 6 roku życia straciła matkę. Ukończyła parafialną powszechną szkołę w Warszawie, potem gimnazjum w Łowiczu. Zawsze ściśle związana z Parafią Świętej Trójcy w Warszawie, jeszcze w młodości angażowała się w pracę na rzecz biednych i starców oraz w szkółce niedzielnej.

3 sierpnia 1939 roku wyszła za mąż za Bogumiła Gajdeczko. Całą wojnę przebywała w Warszawie, mąż związany był z działalnością w AK. W trakcie powojennej tułaczki chorowała, przez jakiś czas mieszkała z mężem w Częstochowie, a od lat 50 w Kobyłce k/Warszawy. Państwo Gajdeczko aktywnie uczestniczyli w pracach Parafii i odbudowie kościoła. Mąż Bogumił był członkiem Rady Parafialnej i Kuratorem Parafii Św. Trójcy. Pani Olga pracowała w Polskim Radio. Dużo czasu poświęcała pracy społecznej, nie tylko w Parafii, ale także na terenie Kobyłki.

Kierowała się w życiu dekalogiem. Czytali z mężem Biblię i śpiewali pieśni kościelne. Ich rodzinną pieśnią śpiewaną od dzieciństwa przy wszystkich wzniosłych uroczystościach jest pieśń „ Za rękę weź mnie Panie i prowadź sam”.

Od maja 2007 r. Pani Olga przebywa w Ewangelickim Domu Opieki „Tabita” w Konstancinie.

## 19. lutego 2008 r. - Jan ODERFELD

W tym szczególnym dniu Politechnika Warszawska uhonorowała Pana Profesora Jana Oderfelda godnością doktora *honoris causa*. Uroczystość, która odbyła się w Małej Auli Politechniki Warszawskiej zgromadziła liczne rzesze wybitnych naukowców, uczniów, przyjaciół i rodzinę. Wejście Senatu uczelni do auli poprzedziły poczty sztandarowe Politechniki Warszawskiej, Wyższej Szkoły Inżynierskiej im. Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda oraz Gimnazjum im. H. Sienkiewicza z Częstochowy. Czcigodnego Jubilata i zgromadzonych gości, powitał Rektor Politechniki; laudację wygłosił promotor - prof. dr hab. inż. Krzysztof Kędzior. Po uroczystym wręczeniu promocji doktora honoris causa Jubilat wygłosił kilka słów podziękowania a przygotowane przez Niego przemówienie odczytała córka Barbara.

Na tej podniosłej uroczystości obecni byli również przedstawiciele Parafii Św. Trójcy: proboszcz ks. Piotr Gaś, kurator Diecezji Warszawskiej Aldona Karska oraz przedstawicielka Rady Parafialnej Maria Chmiel.

**Profesor Jan Oderfeld** urodził się w Częstochowie 19 lutego 1908 r., w 1924 roku zdał maturę w państwowym Gimnazjum im. H. Sienkiewicza i rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej, dyplom tej uczelni uzyskał w 1930 r. Był konstruktorem silników samolotowych i współautorem pierwszego w kraju modelu turbinowego silnika odrzutowego. Już przed wojną był wykładowcą w Szkole Podchorążych Lotnictwa. W latach okupacji kierował warsztatem mechanicznym „Rolnik” w Skierniewicach. Po wojnie prace dydaktyczną i naukową kontynuował w Wyższej Szkole Inżynierskiej im. Wawelberga i Rotwanda i na Politechnice Warszawskiej. W 1951 r. obronił doktorat na Politechnice Wrocławskiej, w 1955 r. został profesorem nadzwyczajnym a w 1961 r. otrzymał tytuł profesora zwyczajnego. Ten wybitny uczony i twórczy inżynier jest autorem ok. 200 prac w tym 15 książek i skryptów.

*Aldona Karska*

**Ponadto jubileuszowe urodziny w pierwszym półroczu 2008 roku obchodzą:**

## 90 – urodziny:

23. 04. – Natalia FILIPCZYŃSKA

## 85 – urodziny:

12. 01. – Henryk BILLER
07. 02. – Romualda SOLEK
22. 04. – Halina GAEDE-ŻÓŁCZYŃSKA
01. 05. – Zygmunt Maksymilian GEBETHNER
25. 06. – Alicja LEWANDOWSKA
26. 06. – Janina PILEWSKA
06. 05. – Joanna HOMA

## 80 – urodziny:

04. 01. – Lilianna RONDIO
15. 01. – Aniela KALINOWSKA
11. 02. Krystyna LAUBE
14. 02. – Mieczysław BUCHHOLTZ
22. 02. - Ryszard HEJMAN
23. 02. – Elżbieta OROWIECKA
19. 03. – Andrzej WOYNOWSKI
04. 05. – Halina BORATŃSKA
27. 05. - Halina GEBER
06. 06. – Irena ROSŁOŃ
20. 06. – Barbara BREITLING
24. 06. – Tadeusz WÓJCIK
28. 06. – Lucyna CWETSCH

*Wszystkim Dostojnym Jubilatom,*
*a także wszystkim Parafianom,*
*którzy obchodzą swoje urodziny w tym okresie,*
*najserdeczniejsze życzenia Bożego błogosławieństwa*
*na dalsze lata życia składają*
*Księża, Diakon, Katechetki, Rada Parafialna*
*oraz redakcja Informatora*
*Parafii Świętej Trójcy*

# ORGANY W KOŚCIELE ŚW. TRÓJCY W WARSZAWIE
## Wspomnienie o doktorze Otto Kulcke

Przypadki chodzą po ludziach. Przypadki – a może przeznaczenie?

Przypadkiem chyba nie było, że urodziłem się przed wojną, i to w Gdańsku, w rodzinie luterańskiej, że z rodzicami mieszkałem w dzielnicy Gdańska Oliwie a potem w Sopocie. Przypadkiem też nie było, że Gdańszczaninem był Otto Kulcke i to, że mieszkał również w Oliwie a rodziców pochował w Sopocie.

Ale przypadkiem już nie było, że Biskup Kościoła Andrzej Wantuła, członek Prezydium Światowej Federacji Luterańskiej doszedł do wniosku, że Kościół potrzebuje fachowca, który na forum międzynarodowym mógłby reprezentować polskie zdanie w sprawie współpracy luteran z Trzecim Światem, łącząc pomoc duszpasterską z gospodarczą. Zwrócił się więc do mnie po doktoranckich studiach ekonomicznych, a wówczas świeckiego radcy Konsystorza o reprezentowanie Kościoła w różnych komisjach studyjnych, zajmujących się tą problematyką. Gdy poinformowałem Biskupa, że zajmowałem się ekonomiką przemysłu a nie makroekonomią, to zasugerował, abym uzupełnił moje wykształcenie studiami teologicznymi z uwzględnieniem problematyki trzeciego świata. Z jego inicjatywy otrzymałem też półroczne stypendium w Niemczech dla napisania pracy doktorskiej związanej z daną tematyką. W ten sposób zamieszkałem we Frankfurcie nad Menem, w wydzielonym mieszkaniu na poddaszu w domku jednorodzinnym. Był rok 1974. Zbliżał się mecz piłkarski Polska-NRF. Właścicielka domku oświadczyła, że nie może mnie zaprosić do oglądania tego meczu, bo w tym czasie jej męża nie będzie w domu, a to nie wypada, abyśmy byli sam na sam. Wówczas pewien znajomy oświadczył, że zawiezie mnie do osoby – lekarza laryngologa – który również pochodzi z Gdańska i jest wielkim przyjacielem Polski. Tam na pewno będę mógł obejrzeć mecz. Tak też się stało. Osobą tą był dr Otto Kulcke. Od razu znaleźliśmy wspólną tematykę rozmów, wspomnienia z miejsc, które znaliśmy przed 30 laty. To spotkanie na pewno było przypadkiem, ale o wielkim znaczeniu dla warszawskiego kościoła.

Staliśmy się przyjaciółmi. Do tej przyjaźni dołączyła później również moja żona. Był później częstym gościem w naszym domu.

Dr Kulcke był fascynującym człowiekiem. Melomanem. Wciągnął mnie do swojego świata muzycznego. Często spotykaliśmy się. Godzinami słuchaliśmy muzyki klasycznej, w tym organowej. Opowiadał, jak w niewoli sowieckiej (Kulcke był felczerem w Wehrmachcie) podtrzymywał kolegów na duchu, śpiewając z nimi pieśni kościelne, których znał bez liku (był przed wojną członkiem chóru kościelnego w Katedrze Mariackiej w Gdańsku). Ślubował wówczas, pracując ponad siły w kopalni, że gdy przeżyje wojnę i wróci do ojczyzny, w widoczny sposób podziękuje Bogu.

Życie przerzuciło go później do Oberursel koło Frankfurtu nad Menem. W jego małej ojczyźnie Gdańsku, jego macierzysty, luterański Kościół Mariacki, dzisiaj katolicka Konkatedralna Bazylika Mariacka, spalona razem z całą starówką po wkroczeniu wojsk radzieckich, znajdowała się w odbudowie. Pierwsza wizyta na miejscu wstrząsnęła nim. Nie było ulubionych organów. Kulcke znalazł cel w życiu, możliwość spełnienia ślubowania. Przyczynić się do zbudowania nowych organów. Zaczął odkładać poważną część swoich dochodów na ten cel. Aby nie płacić od tej kwoty podatków, założył tzw. konto celowe. Zrezygnował też z członkostwa w Kościele Luterańskim i uzyskany 1 % dochodów dodatkowo dołączył do gromadzonych kwot. Skontaktował się z ówczesnym proboszczem Bazyliki i uzyskał odpowiedź: „Nie życzymy sobie żadnej darowizny z Niemiec, a już szczególnie od luteranina". Ale dr Kulcke nie rezygnował z gromadzenia pieniędzy i przygotowania planów realizacji swego pomysłu. Pierwszy powojenny proboszcz zmarł, nastał nowy – ks. prałat Stanisław Bogdanowicz – który za zgodą swojego biskupa gorąco poparł zamysł dr Kulcke. Trzeba było wybrać ewentualnego wykonawcę. Otto Kulcke wiedział, jak mnie do takiego przekonać. Pewnego dnia poprosił mnie, abym go zawiózł po pracy z Frankfurtu n/Menem do Katedry w Brunszwiku (340 km) na koncert polskiego zespołu rodzinnego prof. Piwkowskiego, prorektora Akademii Muzycznej w Warszawie, który na instrumentach wykonanych we własnym zakresie, w oparciu o dawne wzory, zaprezentować miał muzykę dawną. Kulcke sam bał się prowadzić samochodu, bo w tym dniu przeprowadził kilka operacji, był bardzo zmęczony. Zdążyliśmy na koncert w ostatnim momencie. Słuchacze byli pod wrażeniem. Po koncercie spotkaliśmy zaproszonych przez dr. Kulcke budowniczych organów braci Hillebrand. Ci zaprosili nas i polski zespół muzyczny do odwiedzenia nazajutrz kilku kościołów, z wybudowanymi lub remontowanymi przez ich firmę organów na terenie Dolnej Saksonii. Tak się też stało. Zarówno Harry Hillebrand, jak i prof. Piwkowski i jego synowie wyczarowali na tych organach wspaniałe dźwięki. Opinia była jednomyślna: Wszystkie te organy były w wykonaniu mistrzowskim. Firmę można polecić. Dr Kulcke znał też już inne organy Hillebrandów. Nie miał wątpliwości. Tej firmie trzeba zlecić wykonanie organów w Gdańsku. Teraz trzeba było się zająć koncepcją. Miały to być organy dostosowane do epoki sprzed 200 lat, gdy powstawał instrument spalony w czasie wojny. W archiwach w Niemczech Zachodnich znaleziono dokumentację starych organów gdańskich (dyspozycję z 1625 r.). Do ich odkrycia przyczynił się prof. Kessler z Erlangen, dawny organista Kościoła Mariackiego w Gdańsku, opiekun muzyczny ówczesnego chórzysty Ottona Kulcke. Wspólnie odwiedziliśmy prof. Kesslera. Dr Kulcke przedyskutował z nim narosłe problemy. Trzeba było bowiem zdobyć zgodę władz polskich na zamierzoną inwestycję. Po wielu wahaniach władze polskie godziły się na

projekt dr. Kulcke, ale zleciły realizację tego zadania państwowej centrali handlu zagranicznego „Polservice" w Warszawie i konserwatorowi zabytków w Gdańsku. I tu pojawiły się schody. W Warszawie brałem udział w wielu pertraktacjach, trwały z przerwami miesiącami. „Polservice" wpadł ostatecznie na pomysł, że dokumentację samego instrumentu z dyspozycją (zestaw wszystkich głosów), powinno im się po prostu przekazać i że ta centrala handlu zagranicznego ją potem wykonawcy odsprzeda, oczywiście za dewizy. Nie było innego wyjścia. Trzeba się było do tego żądania dostosować. Pozostał problem prospektu. W kościołach wiejskich blisko Gdańska (Lichnowy i Kończewice) odnalazły się: wspaniały prospekt organowy i kilka piszczałek ze zniszczonego kościoła św. Jana, nie przewidzianego w latach 70-tych do odbudowy jako obiektu sakralnego. Powstał pomysł wykorzystania tego prospektu (przeniesionego tymczasem już do składnicy Urzędu Konserwatorskiego), po uzupełnieniu braków w snycerce, w Bazylice Mariackiej. Zgodę w tej sprawie wyraził w 1979 r. wojewódzki konserwator zabytków mgr Mirosław Zajdler.

Uzgodniono podział zadań pomiędzy stroną polską a niemiecką. Do strony polskiej należały przede wszystkim prace budowlane, strona niemiecka – firma Hillebrand zobowiązała się zbudować w historycznym wiernym stylu część brzmieniową, dostosowując ją do nowej sytuacji. Długo trwały dyskusje nad ilością potrzebnych głosów, nad intonacją, trakturą (wybrano lekką w graniu trakturę mechaniczną). Koszty związane akceptacją przez „Polservice" kolejnych etapów realizacji przedsięwzięcia rosły. Brakowało pieniędzy. Do zdobywania pieniędzy powołano w Hildesheim niemieckie Stowarzyszenie Budowy Organów w Gdańsku, do akcji włączyły się małżonki premierów landów Dolnej Saksonii i Bremy, panie dr Heidi-Adele Albrecht i Christine Koschnick, organizując koncerty dobroczynne i zdobywając pieniądze z firm i osób prywatnych. Można było przystąpić do montażu. Po 10 latach starań koniec wieńczył dzieło. Organy nawiązały do historycznej tradycji kulturalnej miast hanzeatyckich (w zasadzie luterańskich!), były dziełem firmy Braci Hillebrand, która otrzymała m.in. za zbudowane nowe organy w Gdańsku krajową nagrodę kultury Rządu Kraju Związkowego Niedersachsen. Ostatecznie organy poświęcono bardzo uroczyście z udziałem gości z Niemiec 18 sierpnia 1985 r. i od razu zdobyły rozgłos w całym świecie muzycznym. Wielu wybitnych organistów z Polski i zagranicy chciało na nich grać i zagrało. Napisałem artykuł, pięknie ilustrowany. Pomogłem też przy wydawaniu broszury. W całym tym okresie budowy organów dokonywałem licznych tłumaczeń pism i dokumentów.

* * *

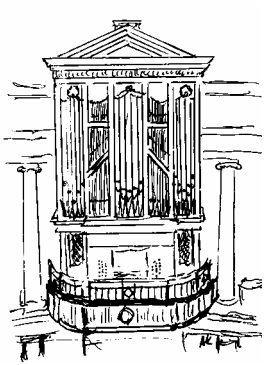

Szybko zorientowałem się, że w wyniku intensyfikacji zbiórki pieniędzy (sam dr Kulcke wpłacił przeszło 500.000 DM), pozostała jeszcze pokaźna nadwyżka, która po rozwiązaniu niemieckiego Komitetu Budowy Organów była do wykorzystania przez dr. Kulcke. Przekonywałem go, że kwota ta mogłaby stanowić zalążek funduszu, przeznaczonego na budowę nowych organów w ewangelicko-augsburskim kościele Św. Trójcy w Warszawie. Poparli mnie w tym inni znajomi i przyjaciele doktora. Argumenty przekonywania były następujące: Zrozumiały jest sentyment Ottona Kulcke do miasta jego młodości i Kościoła Mariackiego w Gdańsku, gdzie uzyskał podstawowe wychowania muzyczne i umiłował szczególnie muzykę organową i chóralną. Zrozumiałe jest, że przede wszystkim tam chciał spełnić swoją obietnicę daną Bogu w czasie niewoli sowieckiej. Zrealizował ją (choć w luterańskiej tradycji muzycznej) w kościele, który przeszedł w ręce katolików. Przecież jest głęboko wierzącym luteraninem. Po spełnieniu tego jego podstawowego zadania w Gdańsku przyszedł czas na rozszerzenie jego zamiaru działania na chwałę Bożą – na luteran, tym bardziej, że to ewangelicy stanowili ogromną większość darczyńców funduszu.

Drugim argumentem była promieniująca na całą Warszawę tradycja muzyki organowej w kościele św. Trójcy przy pl. Małachowskiego. W wyniku częstych (wymuszonych przez biurokrację) wizyt w Warszawie dr Kulcke, jako luteranin, towarzyszył mi w nabożeństwach w tym kościele i słuchał nie najlepszych organów, które po odbudowie kościoła w 1958 r. zamontowane zostały „z demobilu" kościoła w Zurychu. Sam stwierdził, że instrument ten nie odpowiadał celom liturgicznym oraz wymaganiu i misji pielęgnacji muzyki, bowiem z tą świątynią łączyły się – jak się dowiedział – nazwiska Elsnera, Freyera, Moniuszki, Chopina i Saint-Saensa.

Dr Kulcke dał się przekonać, uznał że powinna nastąpić zmiana. Ewangelicki kościół św. Trójcy musi odzyskać tradycyjną pozycję centrum muzycznego Warszawy. Jednak stwierdził, że sam już nie będzie w stanie udźwignąć ciężaru budowy kolejnych organów. Postulował – tak jak to było w Gdańsku – zrealizowania tego zadania jako wspólnego dzieła. W Warszawie utworzono Komitet Budowy Nowych Organów – a w Niemczech, wykorzystując swoje bliskie kontakty z Ewangelicko-Luterańskim Kościołem Krajowym w Hanowerze (Biskup dr Horst Hirschler, Prezydent Urzędu Kościoła dr Eckhart von Vietinghoff) uzyskał obietnicę

znacznej finansowej pomocy ze strony niemieckiej. Włączyła się też Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej w Warszawie.

W Warszawie trwały burzliwe dyskusje. Dokonywano liczne pomiary akustyczne i rozważano miejsce ulokowania instrumentu. Ostatecznie wybrano wariant odmienny od poprzednich rozwiązań. Umiejscowiono organy nie nad ołtarzem a za plecami wiernych na wysokości pierwszego i drugiego balkonu. Poprawiło to słyszalność, lepiej spełniając rolę liturgiczną i koncertową. Architekturą i projektowaniem prospektu organowego zajął się zespół pod kierownictwem arch. Piotra Kwasieborskiego. Prospekt nawiązuje do oszczędnej, klasycystycznej formy, kolorystyki i dekoracji wnętrza.

Wykonanie samego instrumentu Kościół Krajowy Hanoweru zlecił firmie Hillebrand z Altwarmbüchen koło Hanoweru, tej samej, która wykonała wspaniałe organy w Gdańsku. Tak jak w dawnych wiekach, tylko tradycyjne materiały posłużyły do zbudowania tego instrumentu – wysokogatunkowe drewno, metal (stop cyny i ołowiu w właściwym stosunku) i skóra, żadnych tworzyw sztucznych. Zastosowano wiatrownie klapowo-zasuwowe i trakturę mechaniczną, dzięki której ruch palca na klawiszu przeniesiony jest do piszczałki w sposób najprecyzyjniejszy z możliwych.

Zażarte dyskusje wybitnych specjalistów dotyczyły również dyspozycji organów. Ostatecznie pod wpływem dr Kulcke (tak bardzo zakochanego w protestanckich chorałach) i organisty – dyrektora muzycznego kościoła św. Trójcy – prof. Jerzego Dziubińskiego zdecydowano, że dyspozycja organów nawiązywać będzie do niemieckiego baroku, okresu największego rozkwitu sztuki organowej. Zastosowanie żaluzji poszerzyło zakres literatury organowej możliwej do wykonania na tych organach. Przy częstej wymianie poglądów i opracowanych różnych koncepcji pomoc udzielił członek Parafii – inż. Brunon Sikora, który często wyjeżdżał służbowo do Niemiec i woził jako kurier odpowiednie dokumenty, przyczynił się też do ilustracji broszury wydanej później z okazji poświęcenia organów.

Stare organy demontowano i przekazano ewang.-augsburskiemu kościołowi na Śląsku. Strona polska wykonała poważne roboty budowlane i zrealizowało prospekt. Aby w tym czasie w kościele nie zabrakło dźwięków organowych dr Otto Kulcke podarował kościołowi dodatkowo znakomity 4-głosowy pozytyw, również firmy Hillebrand.

Trzeba jeszcze dodać, że dr Kulcke dbał nie tylko o estetykę organów i ich otoczenia ale również o to, aby słuchacze mogli w podziemiach kościoła znaleźć wygodną toaletę o ładnym wyglądzie. Na remont tego przybytku ofiarował niezbędną kwotę.

Od chwili pierwszej inicjatywy ze strony dr Kulcke i pierwszych rozmów z ówczesnym proboszczem – księdzem seniorem Janem Walterem i wyłonieniu się propozycji współdziałania przy stworzeniu nowego instrumentu, aż do momentu oddania organów i ich poświęcenia przez

biskupa Jana Szarka w niedzielę Laetare 22 marca 1998 r. minęło 12 lat. Było to wielkie święto, w którym cała społeczność kościoła św. Trójcy mogła się weselić i przy dźwiękach chorałów chwalić Boga. Na uroczystości poświęcenia organów słowo wprowadzające wygłosił proboszcz ks. dr Włodzimierz Nast, kazanie wygłosił biskup Jan Szarek w oparciu o tekst: 2 Kor.1, 3-7, przemawiali dr Otto Kulcke (pod mottem *„Dziękować w sercu i dowieść wdzięczności w czynie”*) i Prezydent Kościoła Krajowego Hanoweru dr Eckhart von Vietinghoff (*Misją organów jest: grać dla wyższej chwały Boga i dla otwarcia serc ludzkich w celu porozumienia i pojednania*). W dniu 22. 3. 1998 r i dniach następnych odbywały się koncerty i recitale organowe wybitnych organistów. Miało też miejsce specjalnie zamówione przez Parafię na inaugurację nowych organów prawykonanie V Koncertu na organy i orkiestrę Mariana Sawy.

Przygotowałem dla proboszcza Parafii św. Trójcy ks. dr. Nasta do przekazania Biskupowi Szarkowi a następnie Prezydentowi RP wniosku o nadanie wysokiego odznaczenia polskiego doktorowi Otto Kulcke, który już wcześniej otrzymał od Prezydenta RFN von Weizsäckera Krzyż Zasługi Republiki Federalnej Niemiec (Bundesverdienstkreuz). Wnioskowałem tą drogą też o nadanie dr. Kulcke „modnego” wówczas medalu 400-lecia Warszawy. Tylko pierwszy wniosek został uwzględniony. W obecności licznych przyjaciół dr Otto Kulcke odebrał na ratuszu z rąk Prezydenta Warszawy Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski nadany przez Prezydenta RP.

Gdyby nie zbieg okoliczności, pobyt luterańskiego stypendysty z Warszawy w pobliżu miejsca zamieszkania dr. Kulcke nad Menem, mecz piłkarski Polska-Niemcy, wymuszony przez biurokrację częsty pobyt dr Kulcke w Warszawie – czy powstałyby i kiedy nowe organy, w szczególności znakomite organy koncertowe Hillebrandów w ewangelicko-augsburskim kościele św. Trójcy w Warszawie – kto wie? Niezbadane są plany Boskie.

Dr Otto Kulcke zmarł w czerwcu 2005 r. Jego prochy złożone zostały w krypcie kaplicy św. Marii Magdaleny poniżej organów w Konkatedralnej Bazylice Mariackiej w Gdańsku w dniu 19.06.2005 r. Jedyne takie wyróżnienie dla Niemca po II wojnie światowej! Parafię ewangelicko-augsburską św. Trójcy w Warszawie, gdzie z inicjatywy i pomocy finansowej dr. Otto Kulcke powstały drugie organy koncertowe, reprezentowałem ja z żoną

*dr Jerzy Toeplitz*

# ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITWY

W Warszawie, jak co roku, w pierwszy piątek marca – 7.03. o g. $17^{00}$ odbyło się nabożeństwo ekumeniczne Światowego Dnia Modlitwy - tym razem w Kościele Polsko-Katolickim. W tym roku liturgię do tego nabożeństwa pod hasłem *Boża mądrość obdarza nowym zrozumieniem* przygotowywały kobiety z Gujany.

Nabożeństwo rozpoczęła przewodnicząca Komitetu Krajowego Światowego Dnia Modlitwy Joanna Kamińska przedstawiając charakterystykę Gujany i problemy jej mieszkańców.

Liturgię prowadziły siostry różnych wyznań, wśród nich również przedstawicielka naszej parafii – diakon Małgorzata Gaś.

Po nabożeństwie w podziemiach kościoła odbyła się tradycyjna agapa.

Światowy Dzień Modlitwy ma ponad 120-letnią tradycję – wspólną modlitwę w intencji biednych, bezrobotnych, pokrzywdzonych na wskutek wojny domowej w Ameryce Północnej i napływu biednych emigrantów z Europy i Azji, zainicjowała w 1887 r. Mary Ellen James z Kościoła Prezbiteriańskiego. W Polsce pierwsze nabożeństwo ŚDMK odbyło się 4. 03. 1927 r. w Kościele Baptystycznym w Łodzi.

Warto przypomnieć, że w 2005 roku liturgię ŚDM przygotowywały Polki. A centralne nabożeństwo odbyło się wówczas w Kościele Ewangelicko-Augsburskim Świętej Trójcy w Warszawie.

Obecnie przewodniczącą Polskiego Komitetu Światowego Dnia Modlitwy jest Joanna Kamińska z Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego.

W 2009 roku hasłem ŚDM będzie: *Chociaż wiele jest członków w Chrystusa jesteśmy jednym ciałem.* Liturgia na ten dzień jest przygotowywana przez chrześcijanki z Papua Nowej Gwinei.

*AK*

# SPOTKANIA KOŁA PAŃ

W okresie od października 2007 do stycznia 2008 r. odbyły się następujące spotkania Koła Pań:

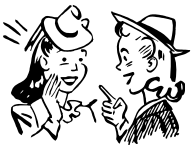

**6 października** grupa zainteresowanych osób z Koła Pań i sympatyków spotkała się na wspólnym zwiedzaniu wystawy w Muzeum Narodowym „Jak meteor...Stanisław Wyspiański 1869-1907”.

**18 października** pani Ada Hasiuk zreferowała Paniom pobyt w Dreźnie i Pirnie latem b.r., zaś p. Barbara Dzienio dzieliła się refleksjami z lektury książki W. Cejrowskiego „Gringo wśród dzikich plemion”.

**15 listopada** pani diakon Małgorzata Gaś wygłosiła wykład nt. „Kobiety Biblii - – Prorokini Anna z Nowego Testamentu”.
**24 listopada** odbyła się wycieczka Koła Pań na wystawę w Zamku Królewskim pt. „Od Lutra do Bauhausu”. Panie oprowadzała przewodniczka warszawska p. Alicja Sadomska z par. Wniebowstąpienia. Stawiło się 30 osób.
**13 grudnia** odbyło się wspólne Koło Pań czterech parafii ewangelickich, tradycyjnie o tej porze roku u Metodystów i równie tradycyjnie poświęcone tematyce adwentowej i świątecznej.
Także charakter „adwentówki” i zarazem „Mikołajków” miało przedświąteczne, opłatkowe spotkanie Pań w dn. **20 grudnia**. Słowem Bożym służył ks. radca P. Gaś, modlitwę wstępną wygłosił ks. dr W. Nast, a modlitwę kończącą – ks. J. Hause.
**17 stycznia** pani Basia Dzienio opowiadała na podstawie książki W.Cejrowskiego „Gringo wśród dzikich plemion” o zwyczajach bożonarodzeniowych na Karaibach.

*M.Ch.*

## KRÓTKI ZARYS BARDZO KRÓTKIEJ HISTORII STOWARZYSZENIA POLSKIEJ MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ W WARSZAWIE.

Skromna działalność w gronie młodzieży ewangelickiej miała miejsce już w latach okupacji 1942-44. Zbierano się w gronie ok. 12-15 osób w mieszkaniach prywatnych, słuchano wykładów z historii kościoła, nie unikano też wycieczek i gier towarzyskich. Kilka nazwisk z tamtych odległych lat: Hala i Zbyszek Namokel, Witold Kanenberg, obie siostry Pestkowskie, Andrzej Preibisz, Kobylińscy Wojtek, Basia i Roma, Anka Kochówna. Spotkania miały oczywiście charakter nieformalny i... nielegalny.

Tuż po wojnie, w roku 1945, młodzież zajęła się zorganizowaniem chóru kościelnego. Mieczysław Wolff zaprzyjaźnił się z Waldemarem Szajerem, skrzypkiem, który podjął się roli dyrygenta chóru. Sam Mietek natomiast zwrócił się do różnych parafii z prośbą o nuty pieśni chóralnych i werbował chórzystów. Ukoronowaniem działalności tamtego chóru był wyjazd do Cieszyna na pogrzeb Pawła Hulki-Laskowskiego, który zmarł 29 października 1946 roku. Jak wiadomo zmarły był autorem historii kościoła oraz antologii polskiej myśli reformacyjnej, działaczem ewangelickim i wielkim społecznikiem. W domu zborowym i w kościele Jezusowym na Wyższej Bramie młodzież warszawska odśpiewała kilka żałobnych pieśni .

Na przełomie 1945/46 Mieczysław Wolff wspólnie ze Zbyszkiem Hummlem złożyli wizyty ks. ks. Michelisowi, Gloehowi oraz biskupowi

Szerudzie, przedkładając propozycję utworzenia Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, ale na nieco innych zasadach niż przedwojenne Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, mianowicie trochę mniej spotkań towarzyskich, a więcej odczytów. Najbardziej owocna była wizyta u ks. biskupa Jana Szerudy, który po prostu wręczył im klucze do sali nad swoją kancelarią.

Mietek Wolff, wówczas student Wydziału Chemii Politechniki Warszawskiej, złożył do władz miasta wniosek i projekt statutu celem zarejestrowania warszawskiego Stowarzyszenia, i on został jego pierwszym prezesem. Lata 1945-46 były dla SPME bardzo trudne. Młodzież zbierała się na piętrze w zakrystii zniszczonego kościoła św. Trójcy, która pełniła wtedy również funkcję sali wykładowej dla studentów Wydziału Teologii Uniwersytetu Warszawskiego. Następną siedzibą Stowarzyszenia były gabinet i mała salka konferencyjna ks. biskupa Jana Szerudy, odbudowane w oficynie domu parafialnego przy Kredytowej. W skromnym gabinecie biskupa odbywały się i odczyty, i wygłaszano referaty. Na wieczorki taneczne (których nie było wcale mało) zbierano się w sali konferencyjnej, a gabinet ks. biskupa stanowił szatnię, bufet i kuchnię

Najświetniejszy okres rozkwitu SPME, to rok 1948. Dzięki życzliwości biskupa Szerudy Stowarzyszenie korzystało bezpłatnie z kolejnej odbudowanej salki w bocznej oficynie. Stoły na wiejskich krzyżakach, krzesła kinowe pod ścianami, małe biurko i dwie szafy oraz biblioteczka... Salę odbudowali i częściowo sfinansowali członkowie tzw. koła Seniorów przy SPME, przedwojenni członkowie Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie: panowie Edmund i Henryk Rondiowie, Mieczysław Bucholc, panowie Ebert, Cybe, Hundsdorfer i inni.

Ks. biskup Szeruda umożliwił Stowarzyszeniu zapoznanie się z działalnością młodzieżową w innych krajach. Na światową konferencję młodzieży chrześcijańskiej w Oslo w lipcu 1947 roku wysłał 3 delegatów: z rejonu Śląska ks. Tadeusza Wojaka ze Starego Bielska, z Polski centralnej Mieczysława Wolffa oraz z Mazur córkę Karola Małłka, wybitnego działacza ewangelickiego (twórcy Instytutu Mazurskiego w Olsztynie, założyciela i dyrektora Mazurskiego Instytutu Ludowego w Rudziskach, szermierza polskości w latach przedwojennych na terenie Prus Wschodnich).

Mieczysław Wolff kierował Stowarzyszeniem około 3 lat; w pierwszym okresie miał u boku grupę zapaleńców: siostry Danusię i Lusię Kochówny, Natkę Krauzównę (która była wówczas "ambasadorem" Stowarzyszenia przy biskupie, będąc Jego sekretarką), Tunię Kochównę, Zbyszka Hummla, Wojtka Kobylińskiego i jego siostrę Romę oraz jeszcze kilka osób.

Mietek jeździł często do innych ośrodków ewangelickich w kraju, gdzie również organizowała się spontanicznie młodzież. A więc do Krakowa, gdzie w Akademii Ekonomicznej studiował Brunek Kotula, a w Akademii

Muzycznej Marysia Drozdówna i Ania Kulig, które - zaproszone przez prezesa do Warszawy - uświetniły nabożeństwo niedzielne grą na skrzypcach i wiolonczeli. Odwiedzał także Poznań oraz Łódź, gdzie rej wodziły studiujące już dzieci ks. Karola Kotuli: Janek zwany Jatu, Adam, Tadeusz i Hanka. Z tych wyjazdów zrodziła się myśl powołania organizacji o charakterze ogólnopolskim. Odbyło się kilka wspólnych zebrań, opracowano statut. Niestety działania Stowarzyszenia zostały zabronione przez Urząd do Spraw Wyznań, choć korzystając z braku odpowiednich dokumentów spotykaliśmy się jeszcze do 1953 r.

Wczesną jesienią 1947 roku (początek nowego roku akademickiego) zjawiła się na jednym z sobotnich zebrań, grupa nowych studentów Wydziału Teologii Uniwersytetu Warszawskiego: Jerzy Gryniakow, Jerzy Otello, Tadeusz Bogucki, Tadeusz Adamik, Ernest Oborny, Paweł Kubiczek, Stanisław Żwak, Alfred Figaszewski. Nieco później wstąpili do SPME Jan Niemczyk, Bogusław Wittenberg - zwany "pastorałkiem z Pasymia", Tomasz Bruell, Ryszard Janik, Tadeusz Terlik, Zdzisław i Bogdan Trandowie, Karol Baumann, Janusz Narzyński, Józef Pośpiech, Lucjan Steinhagen, Ryszard Neumann a na końcu "harcerzyk z Kalisza" - Mariusz Werner oraz jedyna dziewczyna w tym gronie - Basia Enholc. Ich obecność w Stowarzyszeniu bardzo wydatnie wspomogła działalność.

Spontaniczność w pracy SPME była ogromna; malowanie ścian, urządzanie i dekorowanie sali. Zakup mebli, książek i czasopism. Istniała już wówczas, choć jeszcze bardzo skromna ale już własna biblioteka, którą prowadziła Jadzia Wermanówna. Frekwencja na sobotnich spotkaniach była wspaniała, sala dosłownie pękała w szwach. Na każdym spotkaniu wygłaszano ciekawe odczyty i prelekcje. Tematyka ich była bardzo szeroka - od zagadnień teologicznych, historycznych, geograficznych, po prawne i medyczne. Referentami byli poza członkami Stowarzyszenia zapraszani profesorowie teologii: prof. Bartel, ks. Suess i ks. Wolfram. Były też wieczory taneczne i reprezentacyjne bale w salach Varimexu. Były wspólne wieczory w teatrach i na koncertach. I zawody w piłkę siatkową "teologia" contra "cywile". Szczególne miejsce zajmowały tzw. "opłatki" organizowane przed świętami Bożego Narodzenia. Zjawiali się wówczas wszyscy członkowie Stowarzyszenia, Koło Seniorów i zaproszeni goście: ks. biskup Szeruda, ks. prof. Suess, ks. prof. Wolfram i prof. Bartel. Były to niezapomniane wieczory!

Ważnym polem działania SPME było organizowanie obozów letnich dla członków Stowarzyszenia oraz niezrzeszonych koleżanek i kolegów z innych miast. Popularność obozów SPME rosła. Ówczesnej młodzieży ewangelickiej żyjącej w diasporze dawały one poczucie wspólnoty, integrowały. Na obozy przybywała młodzież ze wszystkich stron: z Łodzi, Poznania, Krakowa, z Gliwic i Kalisza, z Wrocławia, Bydgoszczy, Katowic i

Lublina, z Cieszyna, Torunia i Bielska. Bywali na obozach również koleżanki i koledzy innych wyznań – pozaprotestanckich. Warto wspomnieć, że dzięki tym obozom wiele wówczas sympatyzujących z sobą par stanęło później przed ołtarzem.

Zarząd SPME zorganizował obozy letnie w:

1947-Dzięgielowle i Rudziskach

1948 – Górznie

1949 - Pilawkach

1950 - Orzyszu i Wydminach oraz w Podolinie w Górach Sowich k. Dzierżoniowa (gdzie Mietek Wolff poznał swoją przyszłą żonę)

1951 - Wydminach i Jelitkowie

1952 - Kamieniu

1953 – jeszcze raz w Wydminach

1954 – w Karwicy Mazurskiej oraz w Sorkwitach. Był to pierwszy obóz, któremu patronowało już Koło Teologów Ewangelickich.

Po Mieczysławie Wolffie prezesurę przejął Edward Busse, student Wydziału Teologii UW, zwany powszechnie "Edziem Wieżą" z uwagi na swój wzrost. Był bez reszty oddany społeczności SPME i całej młodzieży ewangelickiej w kraju. Wspaniały przyjaciel, autor ogromnej liczby odczytów i referatów, organizator obozów letnich, a wiosną - niezliczonych wycieczek poza miasto.

Podstawowym, statutowym założeniem Stowarzyszenia w Warszawie było połączenie młodzieży ewangelickiej obydwu konfesji – augsburskiej i reformowanej - która po zakończonej niedawno wojnie tak bardzo była

rozproszona. I to się udało. SPME rozwijało się liczbowo bardzo szybko. W 1948 roku przekroczyło liczbę 100 osób. Ponadto na pięterko przychodziły osoby, które formalnie nie były członkami SPME, przyjaciele spoza grona ewangelików. Pozostawiły one głębokie więzy przyjaźni i serdeczności wśród młodzieży ewangelickiej w naszym kraju, trwające do dnia dzisiejszego.

Warto się zastanowić, co tę młodzież ze sobą zespalało, czym dla nich było SPME. Na pewno wszyscy po wojnie byli spragnieni możliwości gromadzenia się. Szczególnie odczuwali to zdziesiątkowani ewangelicy, których łączyła właśnie przynależność do Kościoła ewangelickiego. I to nie tylko przez nabożeństwa. Ten Kościół wpływał na kształtowanie osobowości. Każdy starał się być pożytecznym dla innych – na wieloraki sposób, choćby tylko przez udzielanie pomocy czy wskazywanie, gdzie tę pomoc można zdobyć, jak korzystać z dobrodziejstw społecznych, kultury, oświaty, jak zdobyć pracę i zarobić na studia, na niezbędne obuwie czy ubranie. Wszyscy z ogromnym zapałem uczyli się czy pracowali, aby odbudować swój kraj, swoją stolicę, swoje domy, rodziny. Dzieje SPME z lat 1945-1953 to piękna karta z życia młodych ewangelików w zburzonej Warszawie.

Nadeszły bardzo trudne lata 1952-53, okres ofensywnej działalności państwowych organizacji młodzieżowych i usztywnienia stanowiska władz, przez które wyznaniowy ruch młodzieżowy był skutecznie wypierany. W roku 1953 działalność SPME praktycznie ustała. Zaszła zatem konieczność formalnego przejścia samodzielnego ruchu młodzieżowego pod patronat kościoła – parafii. Po tym fakcie salka w oficynie została przeznaczona na bursę dla studentów Wydziału Teologii UW. Część młodzieży przeszła do stworzonego Koła Młodzieży przy II Parafii Ewangelicko-Augsburskiej przy ul. Puławskiej, część odeszła, jeszcze inni po zakończeniu nauki rozjechali się po kraju i świecie. Ale to nie był koniec.

Chyba we wrześniu 1986 r., na Pradze, na rozstajach dróg na Grochów i Saską Kępę, na skwerze przy Zamoyskiego i Zielenieckiej Piotr Weigle przypadkowo spotkał Henryka Frysza, którego znał z wakacyjnych obozów na Mazurach; Frysz należał do tej ciut starszej wiekiem grupy, która bywała już na obozach w Rudziskach, Górznie, Pilawkach, Piotr zaczął swą obozową karierę w Wydminach. Rozmawiali dłuższą chwilę, wspominając znajomych z Kamienia, Wydmin i Karwicy. Pod koniec doszli do wniosku, że należy się spotkać w szerszym gronie i w miłej atmosferze przywołać tamte, młodzieńcze czasy. Heniek obiecał w tej sprawie pogadać w swoim gronie, Piotr w swoim.

Następnym razem spotkali się z okazji Święta Zmarłych na cmentarzu przy Młynarskiej i tam ustalili konkretny termin spotkania. Tak to na

początku grudnia zjawili się w baraku na Puławskiej: Hania Niemczyk, Ewa Ziegler-Brodnicka i jej mąż Wojtek, Misia Lefeld-Sosnowska, Jola Breiter, Jerzy Perzyński, Romek Loth, oczywiście Heniek Frysz, no i oboje Weiglowie - Ewa i Piotr; gadu, gadu i zrodziła się myśl skrzyknięcia ogólnopolskiego spotkania byłych obozowiczów z lat 1948-54. Propozycja została przyjęta przez aklamację, utworzył się samorzutnie komitet organizacyjny; na prezesa wybrano Henia - przede wszystkim dlatego, że przyniósł wspaniałe faworki upieczone przez swoją żonę, Zosię - który funkcję przyjął z zadowoleniem. Powołano tzw. Grupę Roboczą, określono termin spotkania na marzec 1987 r. Proboszcz parafii św. Trójcy, ks. Jan Walter, zgodził się udzielić gościny na Kredytowej oraz wziąć na siebie duchowe przewodnictwo przedsięwzięciu.

Z początku organizatorzy spotykali się co trzy tygodnie w nastroju raczej towarzyskim, ale z biegiem czasu ujawniła się powaga sytuacji: częstotliwość narad diametralnie się zwiększyła, zwiększyła się też ilość osób zgłaszających się do pomocy. Ułożony został ramowy program, rozdzielono role i obowiązki – koło zaczęło się toczyć.

Największy problem stanowiło skompletowanie listy osób i ustalenie aktualnych adresów. Prawdziwą skarbnicą okazała się pamięć i notatniki Ewy Ziegler, pomogły też informacje uzyskane w sztafecie dobrej woli w różnych diecezjach. Ostatecznie zestawiono listę 222 (!) osób i ustalono datę spotkania: sobota 7 marca 1987 r. Opracowano drobiazgowo program z częścią oficjalną (powitania, modlitwa, krótkie przemówienia) oraz częścią towarzysko-kulturalną, na którą składały się: teatrzyk z poezją obozową, wystawa zdjęć z tamtych czasów (wykonano 9 plansz A0) oraz spotkania w podgrupach. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowy talerzyk ze stosownym logo wg projektu Małgorzaty Jung, wykonany w Fabryce Porcelany ĆMIELÓW.

W programie przewidziano również gorący posiłek, zorganizowany i dostarczony w termosach przez Maksa Junga, natomiast warszawskie koleżanki zaprezentowały się wspaniałymi wypiekami własnego wyrobu. Zamiejscowi uczestnicy mieli zapewnioną serdeczną gościnę w domach, gdzie toczono dalsze wspomnienia.

Obozowe skecze wykonali: Ewa Ziegler, Bożenna Missol, Misia Lefeld i Roman Loth, a Zdzisław Tranda opowiadał dykteryjki z tamtych czasów. W Zjeździe uczestniczyło ponad 145 (!) osób z całej Polski i kilka osób z zagranicy. Spotkanie zaowocowało nie tylko odnowieniem przyjaźni, ale było również impulsem do nowych działań :

- od kwietnia 1987 r. grupa warszawska z trzech ewangelickich parafii spotyka się regularnie w każdy drugi poniedziałek miesiąca, by przy kawie i herbacie być wśród swoich i wysłuchać ciekawych prelekcji; w spotkaniach tych bierze średnio udział 20 - 35 osób.

- co roku odbywają się spotkania opłatkowe i wielkanocne, oraz tzw. jajecznice poobozowe (tradycja z lat pionierskich, kiedy po każdym obozie spotykano się na wspólnej jajecznicy – na coś innego młodzieży nie było stać).

- dzięki propozycji Tadeusza Kotuli przedstawionej podczas I Zjazdu i podjętej przez ks. Jerzego Otello, co roku (od 1987 r.) w pierwszych dwóch tygodniach września odbywa się w parafii w Sorkwitach, u ks. Krzysztofa Mutschmanna, obóz Dinozaurów (już nie wiadomo, kto pierwszy użył tej nazwy) i ich sympatyków; chętnych nigdy nie brakuje. Co roku przebywa na obozie od 10 do 25 osób i bardzo sobie ten pobyt chwalą. W 2007 roku obchodziliśmy 21 rocznicę spotkań w Sorkwitach

W latach 1992,1997 i 2002 odbyły się kolejne Zjazdy. W 2007 roku z ogólnopolskiego spotkania zrezygnowano ze względu na zaawansowany wiek uczestników i trudną dla nich komunikację.

Nastąpiły w tym czasie również zmiany personalne we "władzach centralnych": z fotela prezesa abdykował Heniek Frysz, a nowym prezesem w 2003 r. obwołano jednomyślnie Domicelę czyli Krystynę Rudzińską.

Nie możemy dziś powiedzieć, że po tych wielu minionych latach Stowarzyszenie pozostało tylko we wspomnieniach, bo wiemy, że przyniosło nam ono głębokie, serdeczne i trwałe przyjaźnie. Mijały dziesięciolecia, przyprószyły się siwizną skronie, ale nadal witamy się z sobą, jak z kimś bardzo drogim i bliskim. Przez nasze przyjaźnie zbliżyły się – w wielu przypadkach - nasze dzieci. Dziś na obozach młodzieżowych pojawiają się nadal te same nazwiska – już naszych wnuków. Skupieni w społeczności SPME wypełniliśmy chyba swoje zadanie, zarówno wobec późniejszych roczników młodzieży ewangelickiej, jak i wobec Kościoła.

*Ewa Ziegler*

**KOLEJNE SPOTKANIE PO LATACH W SALMOPOLU**

Serdecznie zapraszamy wszystkich byłych obozowiczów Z Salmopola z lat ubiegłych na szóste (już) spotkanie,

które w tym roku wyjątkowo odbędzie się w dniach

**23 - 25 maja.**

koszt uczestnictwa wynosi 130 złotych (bez względu na długość pobytu).

Mile widziane wcześniejsze przedpłaty.

Prosimy o potwierdzenie uczestnictwa i ewentualne przedpłaty na adres:

1) Ewa i Jacek Kitzman, ul. Cietrzewia 22, 02 - 492 Warszawa
tel. (022) 863 77 86

2) Lidia i Alfred Lazar, ul. Długa 43, 05 - 510 Konstancin - Jeziorna
tel. (22) 754 60 13

**Serdecznie pozdrawiamy**